Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 29. Nowy Targ, dnia 15. lipca 1923 r. Rok XI.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu. — „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź.

Cena pojedyn. numeru 600 Mk.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 6000 Mp. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej

O przyszłość młodzieży akademickiej.

Kilka razy już pojawiały się na łamach „Gazety Podhalańskiej" artykuły traktujące o młodzieży, jako podstawie naszej przyszłości. Rzecz to bardzo ważna i sądzę, znajdzie jeszcze nieraz miejsce w naszej Podhalance.

Przystępując do niniejszego zestawienia faktów, bo czem innem to nie jest, jak tylko zestawieniem nagiej rzeczywistości, nie mam wcale zamiaru operować tu pustemi frazesami — chcę tylko w prawdziwem świetle przedstawić nędzne położenie młodzieży akademickiej, skupiającej się po większych środowiskach naukowych, a zwłaszcza młodzieży podhalańskiej.

W czasach niewoli, kiedy ruch oświatowy posuwał się na Podhalu żółwim krokiem, kiedy gimnazjum nowotarskie budowało się dopiero w myśli szlachetnych jednostek, niewielu gazdów podhalańskich zdobywało się na kształcenie i wysyłanie swych dzieci do szkoły. Jeśli zaś i tak bywało, to tych wybrańców moglibyśmy na palcach wyliczyć, którzy po skończeniu gimnazjum, z braku środków materjalnych, tradycyjnie prawie wszyscy wstępowali do seminarjum duchownego, gdzie najłatwiejsza droga do ugruntowania sobie przyszłości.

Może niejeden wbrew swym przekonaniom kroczył w tę bramę, ale cóż? Takie przykazanie domu i taki był też duch czasu. — Dziś sprawa ta przedstawia się zupełnie inaczej. Dzięki niestrudzonym zabiegom i usiłowaniom zacnych mężów mamy już swoje gimnazjum, nie brak też ludzi dobrej woli, którzy nie szczędząc swych sil, uświadamiają ludność o wartości nauki i w kierunku tym intenzywnie pracują. Toteż dziś już nie wybrana, ale cała rzesza młodzieży wychodzi corocznie z nowotarskiego gimnazjum i rzuca się w świat, szukając dalszej nauki.

I tu znów nowy duch wionął po skalnej ziemicy, bo obecnie przeważna większość obiera sobie właśnie zawody świeckie. Tu już nie przykazanie domu, ale świadomość nietylko własnych przekonań, lecz i obowiązku względem Ojczyzny, która obecnie żąda od swych synów pracy — i to pracy sumiennej. — Przypatrzmy się teraz bliżej położeniu tych młodych zapaleńców, którzy wyłamując się z pod jeszcze i teraz panującego gdzieniegdzie przesądu, idą w świat za nauką i tam z trudem walczyć muszą o kawałek codziennego chleba. Ta bezgraniczna nędza daje się najdotkliwiej odczuwać w Krakowie, tam bowiem na Uniwersytecie Jagiellońskim przeważna część naszej młodzieży studjuje. Pierwsza przykrość, z jaką się tutaj trzeba spotkać, to niezmierny brak mieszkań. Wprawdzie znajduje się tu i bursa i dom akademicki i dwa ogniska, lecz tam znajdują się miejsca dla kilkuset osób, co do ogólnej liczby studjującej młodzieży akademickiej w liczbie kilku tysięcy, jest nieponiernie małem zaspokojeniem. Zobaczmy teraz, jak się też przedstawia życie, choćby i w tych godnych uznania schroniskach.

Dla przykładu weźmy tylko dwa ogniska, przy ul. Rajskiej i w osiedlu Łobzów. Dla niejednego zapewne z czytelników, nazwa „ognisko" będzie zagadką i pragnąłby jej rozwiązania. Otóż powiadam wy

aźnie, że pod tym delikatnym płaszczykiem kryje się coś całkiem niedelikatnego, bo czyste wojskowe koszary. Mieszkańcy tychże jak i każdy prawie czytelnik wiedzą doskonale, jaka to przyjemność bytować w koszarach i dlatego, chcąc sobie choć w części uprzyjemnić to jałowe żywobycie, zamiast prawdziwej nazwy „koszary", używają ładnego określenia "ognisko". Nazewnątrz więc wszystko zdawałoby się piękne i przyjemne, ale tylko nazewrątrz. Tymczasem zaś po dwu dziestu i więcej mieszka na jednej sali, w której panuje grozą przejmująca ponurość, tchnąca z obrypanych ścian i zakratowanych okien. W tym samym budynku znajduje się sala, którą nazwijmy kuchnią i tam można spożywać, że się tak wyrażę, śniadania i kolacje. Chleb i herbata, oto składniki owych dwu dań, do których w czasie braku cukru dołącza się sacharyna. Obiady i to niezłe wydają już nie tutaj, ale w t. zw. kuchni akademickiej, która z powodu niskich, jak na dzisiaj cen, jest dla przeważnej części młodzieży wybawieniem. To byłoby najważniejsze zaspokojenie, ale trzeba przecież myśleć i o nauce, trzeba każdy dzień chodzić do uniwersytetu na wykłady. I tu znów przykra sprawa, jeżeli już nie ze względu na nogi, to przynajmniej na buty, bo z takiego np. Łobzowa trzeba iść do miasta najmniej pół godziny i to kilka razy na dzień. Nie inaczej ma się rzecz z prywatnemi mieszkaniami, jeżeli takowe zdołało kilkunastu czy kilkudziesięciu zdobyć. Wprawdzie znajdzie się tutaj kąt dla przeciętnego akademika, lecz gdzieś na krańcach wielkiego Krakowa w suterenach lub na którymś tam piętrze, zawsze jednak w oficynach, gdzie jasny promyczek ni wesoły uśmiech słońca nigdy nie doleci, dolatuje zaś zawsze zaduch gnijącego na podwórzu śmiecia. A zapytajmy teraz, ilu jest takich, którzy i tego kąta nie mają, korzystając jedynie z łaskawej gościnności swych kolegów, przenosząc się ze swemi manatkami co pewien czas z miejsca na miejsce. A ilu jest takich, którzy nawet z akademickiej kuchni nie mogą korzystać, lecz chodzą do t. zw. w wulgarnym języku „głodnej kuchni", a ja nazwę ją ze skromności „kuchnią amerykańską dla biednej inteligencji", gdzie obiad przy dzisiejszej drożyźnie do niedawna kosztował (o zgrozo!) 300 marek. Sporo, możnaby ich naliczyć, a między nimi są — niestety — i nasi młodzi Podhalanie. Wszystko to razem wzięte, jak z jednej strony jest prawdziwą szkołą życia, tak znów z drugiej strony jest to niczem innem, jak tylko świadomem torowaniem sobie drogi do przyszłego zaziemskiego życia. Często przecież spotyka się młodzieńców, którzy stargawszy zawcześnie swe młode siły zapadają, jeżeli nie w czasie studjów, to po ich ukończeniu na suchoty, a następnie żegnają ten boży świat z gorzkim uśmiechem na twarzy, niczego nie zaznawszy prócz bezdennej nędzy i żmudnej pracy. W takich to warunkach znajduje się zwłaszcza młodzież podhalańska. — Aby tej nędzy przynajmniej w części zaradzić, przedsiębrano po większych miastach różne akcje samopomocowe, które pewien dochód przynosiły. U nas na Podhalu, w tym kierunku nie zrobiono jeszcze nic, lub bardzo mało, a przecież sprawa ta i tutaj zrozumienie znaleść powinna.

Proces o miedzę.

Hej Ignacy, Ignacy
Bedzie s tobom inacy
Zawrej, Franuś, gębusie
Dej se pozіór, waruj sie

ludzie zaś dopowiadali:

Zaświergotał wróbel, ej zaświergotał w lesie,
Pewnie sie Podlasek do Dunajca niesie.
Z Ignacym se oba, ej na Dunajcu stanom,
Kiez sie już nareście prawocić przestanom.

A Franek z pod lasu, którego nazywali też Podlaskiem, jak sie zaczął przed rokami prawocić ze spólnikiem o miedzę, tak do dziś dnia proces nieskończony. Trzy roki już nikt trawy nie zbierał, bo niewiada, do kogo należy. Z jednej strony leży grunt Ignaca, z drugiej Franka Podlaska. Trudno ozesądzić, kto jest prawnym jej właścicielem, bo grunta obydwu jednakiej wielkości. Któż wie, jak było dawniej? Ojcowie ich żyli zgodnie, wiesne zawdy razem zaprawiali, szanowali sie strasznie, a krzywdy jeden drugiemu na źdźbło nigdy nie zrobił. Ludzie powiadają, że miedza była wspólna i że tak jej zawsze używali. Zmieniali się z roku na rok. Ojcom się zmarło, pominęli, a wraz z nimi poszła do grobu i sąsiedzka zgoda. Gazdówkę zaczęli prowadzić synowie i szło im nie źle, ale cóż? Zakotłowało się w świecie, bitka zawrzała, trza było iść na wojnę. Franka, jako że był chłop postawny, „ostrzygli" przy pierwszej odbiórce i poszedł zrazu niedaleko, później jednak przerzucili go na taljańskie fronta. Ignac pozostał w domu. Czemu ostał, trudno zmiarkować. Może konwisyja dostrzegła jaką wadę, abo też, jak kumoszki szuściały, „posmarował i ostał". W każdym razie mógł dozierać gazdostwa i „dudki" zbijać, bo człek to był ścisliwy a chciwy grossa, za którego i duszę djabłu-by sprzedał. Podlaskowina zaś topniała z dniem każdym. Nie dziwota. Żona o gospodarkę wiele się nie troszczyła, żyła se po światowemu, bo Franek grosza naskładał, a i zasiłek brała za niego, Ignac zaś przyorywał, co i gdzie się tylko dało, przyczyniał do swojego.

— Dyć ty tu wygazdujesz, miły-ż mocny Boże, — gadali przystarsi gazdowie — Franka na dziady wyprowadzisz i sama nie inszy chleb znajdziesz. Dyć sie ta i tem ucieszy, jak sie dowie, żeś se pasterza przygazdowała... Opamiętaj sie, Maryś, pokiel czas, przecie ci niczego nie brakuje.

Kraków, jako centrum naukowe Małopolski, skupia w sobie tysiące młodzieży zamiejscowej, która wszedłszy w ten kotłujący wir miejski, musi sobie wspólnemi siłami pomagać. Powstają więc w ten sposób różne zorganizowane koła prowincjonalne, jak n. p. Wadowiczan, Sędeczan, Tarnowiaków i w. i. o charakterze samopomocowym, w skład których wchodzi młodzież z odnośnych terenów, by wspólnie nad swem położeniem radzić i nawzajem sobie pomagać. Istnieje też między innemi i Koło Podhalan, które wraz z kołem Spisko-Orawskiem reprezentuje obszerny płat ziemi podhalańskiej i skupia w sobie młodzież z powiatów: nowotarskiego, limanowskiego, Spisza i Orawy. Wspomniane koło wszczynać będzie w czasie bieżących wakacyj różne akcje samopomocowe na terenie podhalańskim.

Sprawa to niemałej wagi i należy się do niej ze szczerą otwartością serca przychylić.

Podhalanie! Tyle razy już daliście dowody ofiarności i pełnego zrozumienia dla spraw społecznych, nie zostańcie i teraz wtyle za innymi lecz spełnijcie wrazie potrzeby ten święty obowiązek każdego obywatela, któremu dobro Ojczyzny i jej przyszłość leży na sercu.

Spieszcie, jeśli do Was będą wołać, z wydatną pomocą swym synom i braciom, tonącym w nędzy i nie pozwólcie, by zawczasu stargali swe młode siły bo długa jeszcze i trudna przed nimi droga.

(*Przypisek Redakcji*: Redakcja chętnie pośredniczy w zbiórce.)

List ze Spisza.

Misje w Łapszach niżnych.

Po żmudnej pracy misyjnej w Kacwinie, przybyli OO. Misjonarze dnia 19. czerwca do naszej wioski, aby po dwudniowym wypoczynku rozpocząć tutaj Misje dla Łapsz niżnych, wyżnych i Łapszanki.

Na spotkanie czcigodnych Ojców wyszła miejscowa ludność z procesją. U wjazdu do wsi, przy pięknej bramie, ubranej w wieńce z zieleni powitał OO. Misjonarzy imieniem całej gminy gospodarz Józef Stanek, w prostych, a z serca płynących słowach, zapraszając Ojców do naszej „hudobnej wioski". Przy dźwiękach tutejszej orkiestry i pieśniach licznie zgromadzonego ludu podeszli Ojcowie do drugiej bramy wzniesionej na Ich cześć przed kościołem, gdzie zebrali się niemal wszyscy mieszkańcy wioski i miejscowa inteligencja. I tu powitał OO. Misjonarzy w gorących słowach proboszcz tutejszej parafji Ks. Urvay, a imieniem dziatwy szkolnej mała dziewczynka. Całe powitanie było tak szczere i serdeczne, że niejednemu łza radości zabłysła w oku, a serce raźniej biło na widok, z jaką czcią i miłością garnął się ludek do tych „Bożych pracowników".

Dnia 22. czerwca Uroczystem Nabożeństwem rozpoczęły się nauki Misyjne, zaś dnia 26. czerwca wspólna Komunja św. i poświęcenie pamiątkowego krzyża misyjnego. Zaznaczyć trzeba, że ludność (z wyjątkiem Wyżnołapszan) nadzwyczaj gorliwie słuchała wzruszających nauk misyjnych, czerpiąc z nich zachętę do poprawy i siłę do wytrwania w dobrem.

Nic nie pomagały rozważne słowa starszych. Jak dawniej, harna Marysia żyła ślebodnie, śpiewała se zawdy na wierchową nutę:

Choćbyście sie ludzie, ej sytka wywściekali
Ja sie nie poprawiem, zyć tak bedem dalij —

a echo, oziegające się po wsi, wywoływało wiele szemrań.

— Ozpuściła sie jak dziadowski bat, nie tak to gazdowała jej niebożka matka.

— Nie, nie — dorzucił ktoś inny — umiała se honor utrzymać.

— To, to — o honor swój dbała, bo przecie każdy on dba.

— Coby nie, dyć w dziadowskiej torbie, a też honor siedzi, ale ona ani takiego nie ma — cóż robić?

— Haj, cóż zrobimy — nie poradzimy nic — Frankowa w tem rzecz, jak przyjdzie.

Franek zaś przyszedł dopiero po czterech latach tułaczki, zbiedzony i sponiewierany, co niemiera. Nie wiedział, czego ma się jąć pierwej — wszystko zrujnowane, grunt wyjałowiony, zewsząd wyzierała bieda i nędza — Straszne to — pomyślał sobie — kiebym sie już był i nie wrócił lepiej, niechby już wszystko skapało, a tak? Trza dźwigać pomału gazdówkę i prawocić sie o nią zaraz — o swoje i trza sie dobijać...

I musiał sie prawocić, bo Ignac bez całe cztery roki sam trawe z miedze zbierował i uważał się już za jej właściciela.

— Ignac, trza było to jako ozważyć tę sprawę, by kiedykolwiek nie przyszło do kłopotu.

— Ja ni mam nic do ozważania — odparł — miedza z dawien dawna jest moją i koniec, kto chce niech ozwaznie.

— Dyć sie nie musisz przecie zaraz gniewać, wiem, że to bez babskie niedbalstwo, ona nie dopilnowała, tyś używał — ni mam ci tego za złe, nale teraz...

— Co teraz, to co i przedtem — miedza była moja i bedzie zawdy.

— Niewiada, czy bedzie.

— Jakto niewiada, wszyscy powiedzą jak trza bedzie, świadków mam.

— Dyć jak tak, to tak — chcesz osądku, to idę po urząd, skoro sie inaczej nieda — zawołał zniecierpliwiony Franek.

— Idź, mędreuszu, myśli, że nazbierał rozumów po świecie i że nad niego nima . . . dziad miljoński.

Z żalem szczerym żegnaliśmy dnia 28. czerwca czcigodnych OO. Misjonarzy, którzy wyjeżdżali na dalszą pracę do Trybsza. W imieniu gminy składał podziękowanie OO. Misjonarzom Józef Stanek, a imieniem kobiet Zofja Haberowa.

A kiedy Ojcowie byli już poza ostatniemi chatami naszej wsi, mieli sposobność jeszcze raz przekonać się, jak głęboką żywimy dla nich wdzięczność, bo oto dziatwa pasąca bydełko i nie mogąca wziąć udziału w pożegnaniu OO. Misjonarzy we wsi, z własnej inicjatywy, idąc jeno za głosem serca, zbudowała Czcigodnym Ojcom bramę pożegnalną i ozdobiła zielenią.

I jeszcze po raz ostatni ślemy za Wami Drodzy Ojcowie „Bóg zapłać" za Wasze trudy i prace — obiecujemy, że Wasze wskazówki, nauki i upomnienia głęboko i na zawsze w sercach naszych zachowamy.

Uczestnik.

Przegląd polityczny.

Z Polski. Sprawa Gdańska sprawia nam coraz więcej kłopotu. Cała korzyść z traktatu „wersalskiego" przypada jak dotąd przy poparciu Wysokiego Komisarza, wyznaczonego przez mocarstwa dla Gdańska, li tylko na korzyść tego miasta, dla nas nie ziściły się dotąd obietnice i pokładane nadzieje, że Gdańsk będzie dla nas oknem na morze, a zarazem drogą do Europy swobodną. Stan ten nieznośny odbija się bardzo ujemnie na naszych stosunkach gospodarczych, uzależniając nas wysoce na każdym kroku od naszych otaczających nas sąsiadów. Ostatnio nasz minister spraw zagranicznych p. Seyda postanowił całą sprawę z Gdańskiem przedłożyć do rozstrzygnięcia Lidze narodów. Czy jego krok był dobrze obmyślany, na razie powiedzieć nie możemy. Zgóry jednak możemy być przygotowani na klęskę, jeżeli Anglja nie będzie chciała zająć względem nas przychylnego stanowiska. Nie umiemy powiedzieć, czy p. Seyda poinformował się należycie o stanowisku Anglji przed uczynieniem tak ważnego kroku. Jak dzienniki piszą, to wynikałoby, że jednak obecnie trzy mocarstwa t. j Anglja, Hiszpanja i Japonja zupełnie nie zdradzają chęci popierania naszej sprawy, dążą one do tego, abyśmy się sami porozumieli bezpośrednio z Gdańskiem.

Sejm kończy z pośpiechem swoje prace, tęskniąc do letnich wywczasów, które mają dla niego rozpocząć się w najbliższym czasie.

Nowo mianowany minister skarbu nie wygłosił jeszcze swojego programu. Z dzienników tylko dochodzą wiadomości, że prawie zupełnie pójdzie za programem poprzednika.

Ze świata. Zatarg między Francją a Niemcami o odszkodowania nie złagodniał dotąd i dalekim wydaje się jeszcze do ukończenia. Niemcy znalazły duże oparcie w Anglji, które chciałaby tę sprawę zakończyć raz dlatego, że obawia się, aby Francja nie myślała o zajęciu zagłębia Ruhry na stale, coby ją znacznie

---

— Ino, panie, nie dziaduj tak wartko nikomu, byś sam kiedy nim nie był.

— Z torbą do tobie nie pójdę, oberdziadu zatracony, bo mam wszystkiego dość.

— Masz, bo żresz ludzką krzywdę, ale będziemy widzieć, czyja prawda.

— Bedziemy.

Spojrzeli jeszcze na siebie z pode łba i każdy poszedł w swoją stronę. Nazajutrz zaraz zrana przybył na miejsce sporu wójt z dwoma urzędnikami, wezwany przez Podlaska na osądek. Człek to był już starszy, rozważny, a słowa wyrzeczonego nigdy nie cofnął. Co powiedział, to było święte i na wszystkie strony obmyślane. Chwile czekać musiała cała gromada, zanim wójt po przesłuchaniu świadków i po dłuższym namyśle, w te oto ozwał sie słowa:

— Wezwaliście mnie tu na poradę, coby wam dospomóc i . . .

— Ja urzędu nie zwołał — mruknął Ignac.

Wójt przerwał na chwilę, spojrzał na niego znacząco, następnie powiódł wzrokiem po wszystkich, a gdy zupełnie się uciszyło, ciągnął dalej:

— Jakom więc powiedział — coby wam dospomóc i sprawe zgodnie załatwić na miejscu. Uważcie ino sami — ojcowie używali tej miedzy wspólnie od dawna i dziś inszej rady na to nima, bo grunta wasze równe.

— Równiu-tenkie, co dopiero-m mierzył — dodał przysiężny.

— To nima nic do rzeczy, grunta mogą być równe, ale miedza należy do mnie — zawołał Ignac — zbierałem z niej trawe bez cztery roki.

— Tak, ale nieprawnie — zwrócił się do niego wójt — nie po gazdowsku.

— Prawnie i nikt mi jej nie śmie odebrać — ani wójt.

— Ja nie odbieram, sprawuję ino urząd i wtedy wasza rzecz słuchać, a moja rządzić. Nima nad czem dużo radzić, sprawę uważam za skończoną. Jakom rzekł — Podlaskowi przysługuje prawo bez cztery roki samemu używać miedzy, a potem naprzemian, jak było dawniej.

Ignac jednak wyroku wójta nie przyjął. Zaraz na drugi dzień zrobił w Dunajcu skargę na Podlaska i w niedługim czasie miała zjechać na miejsce sporu konwisja. Obaj wzięli sobie adwokatów, wydatków nie szczędzili, by tylko pokazać na swojem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wzmocniło, a osłabiło i zubożyło Niemcy, a zdrugiej znowu strony przemysł i handel angielski ogromnie odczuwa spadek waluty niemieckiej, gdyż ubywa mu bardzo poważny odbiorca, bez którego trudno mu się obyć. Anglja też naciska bardzo mocno na Francję, jednak na dobre to się jeszcze nie pokłócą, gdyż znowu wiąże ich bardzo dużo wspólnych interesów. Włochy, którym bardzo zależy na obydwóch tych państwach, starają się ile możności trzymać na boku i zapowiadają, że nie wezmą udziału w konferencji, jaką Anglja z Francją mają odbyć w tej sprawie.

Wsprawie lasów tatrzańskich.

W związku z artykułem „Wsprawie lasów tatrzańskich" ogłoszonym w Nr. 24. z dnia 10. czerwca 1923. roku, Urząd Wojewódzki przesyła nam następujące ogłoszenie:

Władze Wojewódzkie (Okręgowy Inspektor lasów) natychmiast po zorganizowaniu Województwa zajęły się kwestją zniszczenia lasów tatrzańskich przez kornika i z całą energją przez swoje organa walkę z tym szkodnikiem energicznie prowadzą.

Nie brakło zatem ze strony Województwa i jego Organów opieki nad lasami tatrzańskiemi i Władze te w spustoszeniach poczynionych przez kornika żadnej winy nie ponoszą, a natomiast wszystko uczyniły, aby za pośrednictwem swoich organów kres temu zniszczeniu w jak najkrótszym czasie położyć. Również wyłączenie Tatr z pod opieki Inspektoratu leśnego w Nowym Sączu nastąpiło nie ze względu na zaniedbanie odnośnego Urzędu, lecz ze względu na to, że nastąpiła gruntowna reorganizacja w zakresie służby Urzędów ochrony lasów, wywołane podzieleniem Małopolski na Województwa. Powyższy podział spowodowało to, że niektóre okręgi ochrony lasów (inspekcje leśne dotąd istniejące) znalazły się w obrębie dwóch Województw. Musiano zatem także części okręgów przyłączyć do istniejących okręgów leśnych sąsiednich w danem Województwie. Ponieważ w ten sposób niejeden okręg taki nie pomiernieby wzrósł, musiano z niego wydzielić powiaty leżące przy innym okręgu, który obejmował ich mniej. W tym wypadku przydzielone okręgowi nowosądeckiemu Jasło, musiano więc objąć Nowy Targ i przydzielić go okręgowi Wadowickiemu, poruczając specjalnie jego opiece lasy tatrzańskie ze względu na dobrze zrozumiane dobro publiczne i całość Tatr.

KRONIKA

Podhalańcom wszystkim zwracamy uwagę na to, że w dniu 5 sierpnia (niedziela) br. przyjeżdża do nas w odwiedziny Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej p. Wojciechowski Stanisław. Przyjmiemy Go godnie, gorącem sercem, otwartemi ramiony, tłumnem zebraniem po dworcach kolejowych w odświętnych, góralskich szatach.

Zjazd Podhalan w Chochołowie odbędzie się dn. 12 sierpnia br. Bliższe szczegóły programu w najbliższym Nrze Gazety Podhalańskiej.

Wpisało się do gimnazjum w Nowym Targu na rok szkol. 1923/4 uczniów 356, uczenic 72, razem 428.

Z Czecho-słowacji. Ksiądz Wojtaszek, biskup spiski z Podegrodzia, chciał wyjechać do Ameryki na zaproszenie Słowaków amerykańskich, jednak rząd czeski odmówił mu paszportu z tą uwagą, że tam niema co robić, bo jest tam dosyć księży i bez nie go się tam zupełnie obejdzie.

Dnia 8 lipca obchodziła Czecho-słowacja uroczyście rocznicę spalenia Husa, jako święto narodowe, opłakatowane z nakazem zamknięcia sklepów iluminacją i t. p., co wywołało na Słowaczyźnie wielkie oburzenie, bardzo zresztą zrozumiałe, bo co ich może Hus obchodzić, a przytem nakaz tego świętowania musiał do głębi wzburzyć uczucia ludu słowackiego, który jak wiemy, jest bardzo przywiązany do religji katolickiej.

Nowy Targ cierpi stale na brak stempli. Wszechwładny kurator głównej trafiki pan Weiss nie jest łaskaw zakupywać na czas takowych i w wystarczającej ilości.

Możeby odnośne Władze nareszcie wglądnęły w tę sprawę i złemu zapobiegły, aby publiczność nie była narażoną na przykrości i nie była zmuszoną korzystać z uprzejmości Kasy Skarbowej, gdzie z grzeczności musi nabywać odpowiednie stemple, zabierając drogi czas urzędnikom. Powtarzamy, że jest to nieodosobniony wypadek, ale rzecz powtarzająca się stale, że stempli szczególniej na wyższe kwoty niema, a trudno przecież nalepić stempli za kilkadziesiąt tysięcy marek po jednej marce lub niżej.

Przy tej okazji zwracamy również zapytanie do Rządu, dlaczego nie przygotuje stempli na wyższą kwotę, jak na pięć tysięcy Mkp. (o najmniejszej taki najwyższy można dziś czasami otrzymać w trafice), przecież przy obecnych wysokich należytościach stemplowych jest to wprost dla potrzebujących stempli męką i sztuką umieszczenie tak wielkiej ilości znaczków stemplowych. Następnie byłby też czas już pomyśleć i o tem, aby stemple drukowane przynajmniej na wyższe kwoty zabezpieczyć od tego, aby jeden i ten sam stempel mógł być oddzierany i używany kilkakrotnie, co dzisiaj jest na porządku dziennym. Wydatek na kosztowniejszy druk nagrodzi z pewnością w trójnasób wzmożony dochód państwa.

Sprytny zegarmistrz. Przed paru dniami aresz-

towała policja niejakiego Węglarza, młodego 18 letniego chłopca, który przybył tu z Zakopanego i o dziwo uzyskał szybko zezwolenie naszego cechu, który czasami umie takie robić trudności na założenie zakładu zegarmistrzowskiego. Z Zakopanego przybył tu już podejrzany o kradzież bardzo kosztownego pierścionka, a obecnie nazbierał za około 10 miljonów marek zegarków i innych rzeczy do naprawy i chciał je naprawić, ale gdzieś dalej w świecie, jednak policja nieznośna nie zgodziła się na takie przeniesienie warstatu i przytrzymała ptaszka tuż przed wyfrunięciem wraz z zegarkami. Ptaszek siedzi w klatce, a właściciele będą mogli odebrać swoje rzeczy nienaprawione dzięki policji w Sądzie w N. Targu.

W odpowiedzi autorce listu o przedstawieniu w Nowej Białej p. K. S. z D. Źle Pani zrozumiała ostatnie zdanie. Przez pp. Nauczycielki można rozumieć tylko p. Horodyskie, a nie ogół nauczycielstwa. Redakcja nie ma tu nic do łagodzenia ani naprawiania, zaś o wiadomości o wszelkich przedstawieniach prosi i b. chętnie drukuje.

Zgromadzenie celem utworzenia grupy inwalidów wojennych Rpp. odbędzie się 15 lipca b. r. w Czarnym Dunajcu.

Walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Nowym Targu jest zwołane na niedzielę dnia 15 lipca 1923 o godzinie 10 ewentualnie 10½ przed południem w domu „Sokoła". Porządek dzienny podany na tablicy ogłoszeń sokolich. Imienne wezwanie członków nie będą wysyłane.

Gwałtowne burze przechodziły w ostatnich dniach nad Spiszem i przylegającemi wioskami Podhala. Grad, szczęściem niezbyt duży, wyrządził znaczne szkody w plonach. Starsy gazdowie przepowiadają codzienne deszcze aż do M. Magdaleny (22 b. m.), co się dotąd dosyć dokładnie spełnia.

Podły postępek. W nocy z 6 na 7 lipca zakradli się nieznani sprawcy do obejścia Jędrzeja Bafji w Gliczarowie, zabierając mu ostatnie zboże, przyodziewek i cenny sprzęt kowalski, zaś sąsiadce znaczną ilość płótna.

Poszkodowany, uczciwy kowal starej daty, nie narażał się nikomu, tetež charakter postępku tem dobitniej się uwydatnia.

Szkoły zawodowe żeńskie na Podhalu, Orawie i Spiszu. Za staraniem osób i zrzeszeń, pracujących nad oświatą w naszym zakątku utrzymały władze na rok szkolny najbliższy następujące państwowe kursy zawodowe.

1) Lipnica wielka (na Orawie): 3 letni kurs krawiectwa i gospodarstwa domowego.

2) Nowy Targ: trzyletni kurs haftu kolorowego i koronkarstwa.

3) Podwilk: Trykotarstwo, 2 maszyny, wł. pryw.

4) Spisz: Kurs wędrowny: krawiectwo, guzikarstwo, bielizna, trykotarstwo.

5) Kurs wakacyjny (1 lub 2 mies.) gospodarstwo, kwieciarstwo.

6) Dunajec Czarny: Szewstwo: Kurs zamierzony, o ile Kuratorjum przydzieli instruktora.

Na kursach pracują następujące siły nauczycielskie:

Panna Jedłowska, jako kierowniczka, PP. Skotnicka, Materniska, Świstkówna, Prokopowiczowa, Schlesingerówna, Pan Mika oraz ks Machay. Jako kierownik art. prof. J. Gołębiowski.

Wizytację powyższych szkół i kursów odbyła one gdaj generalna wizytatorka szkół zawodowych w Polsce p. Zaborowska, której obok p. L. Misky'ego, wizytatora Podhale, Spisz i Orawa ma dużo do zawdzięczenia.

Wiec sprawozdawczy odbędzie w dniu 15. lipca b. r. o godz. 12 w Ludzimierzu poseł Józef Bednarczyk.

Sprawozdanie z dorocznego Walnego zebrania „Związku legjonistów w Nowym Targu". W dniu 29 czerwca 1923 o godz. 10 30 m. przed południem odbyło się w sali Rady miejskiej w Nowym Targu Walne Zebranie członków Związku b legjonistów przy bardzo licznym udziale członków. Dr. Wasiewicz zastępca prezesa otworzył zebranie krótkiem, wyczerpującem przemówieniem, w którem podniósł doniosłość zrzeszenia się tych pierwszych, którzy poszli w sierpniu 1914 roku bronić honoru ojczyzny, by nie brakło polskiej szabli wśród szabel wrogów, któremi na naszej ziemi wyrąbywano losy narodów. Następnie zachęcając do dalszej ofiarnej pracy pokojowej, wyraził nadzieję poparcia szlachetnych zamierzeń Związku przez podhalańskie społeczeństwo. Przystąpiono do porządku dziennego, przyjęto statut Związku jednogłośnie, a obyw. Marszałek, sekretarz zdał sprawę, dotychczasowej działalności Związku, podnosząc trudności, jakie nastręczają się z powodu oddalenia miejsca zamieszkania pojedynczych członków. Czynności kasowe przedstawił skarbnik, obyw. Korpak, wykazując piękne rezultaty. Jednogłośnie udzielono absolutorjum dotychczasowemu Wydziałowi, poczem Walne zebranie powtórnie wśród oklasków wybrało poprzedni Zarząd t. j.

Prezes: Bol. Pawłoski, Zast. Dr. Zygm. Wasiewicz. Sekretarz: Jan Marszałek. Zast Ant. Korpak. Kierownik gospod. Fr. Rajski. Zast. St. Gielczyński. Komisja rewizyjna:, Obyw. Wankat, Józef Ścisłowicz, Ign. Szymkiewicz. Sąd rozjemczy: Obyw. W. Ogrodziński, M. Gumiński, Fr. Wrzeszczyński.

Po wyborze nastąpił szereg zdrowych wniosków, co świadczy o wielkiej żywotności Związku, a między innemi wniosek zamianowania Generała Galicy członkiem honorowym Związku, zą jego pracę dla Ojczyzny, który przyjęto długo niemilknącemi oklaskami. Po wyczerpującej dyskusji Zebranie zamknięto o godzinie 1 w południe.

(Od Red.) Wszystkim członkom w dalszej pracy życzymy „Szczęść Boże"!

Powszechne przymusowe ubezpieczenie budynków od ognia zostało wprowadzone ustawą sejmową z dn. 23 czerwca 1921. Pierwszy sejm Polski urzeczywistnił temsamem starania wszystkich partyj ludowych celem rozpowszechnienia i uprzystępnienia szerokim warstwom asekuracji budynków w jednej instytucji krajowej, czemu zaborczy rząd austr. w imię interesów niemieckich i czeskich stale przeszkadzał. Na mocy wspomnianej ustawy wszystkie budynki po miastach, wsiach i folwarkach z wyjątkiem fabrycznych i państwowych muszą być ubezpieczone od ognia w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, instytucji samorządowej, pozostającej pod nadzorem Ministerstwa Skarbu, z którą współdziałają władze rządowe i gminne. Do obowiązków urzędu gminnego należy zgłoszenie czyli rejestracja wszystkich budowli, znajdujących się na obszarze danej gminy, oraz pobór rocznej składki ogniowej. Za te czynności wyznaczone jest odpowiednie wynagrodzenie. Z powodu powszechności ubezpieczenia opłaty czyli składki ogniowe są bardzo niskie, prawie dwa razy niższe od opłat, pobieranych przez towarzystwa prywatne, obliczone na zyski. Wypłata odszkodowań następuje szybko, co w dzisiejszych czasach ma ogromne znaczenie, aby odszkodowanemu przyjść jak najrychlej z pomocą. Pokaźne kwoty przeznacza się na subwencje dla ochotniczych straży pożarnych w tych gminach, które rejestrację przeprowadziły. Jednem słowem działalność Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń jest w skutkach swych bardzo dodatnia i życzyć wypada, aby ta pożyteczna instytucja znalazła życzliwe poparcie we wszystkich sferach naszego społeczeństwa. W dziale dobrowolnym przyjmuje ona do ubezpieczenia od ognia ruchomości domowe i rolne, towary i ziemiopłody. O potrzebne informacje zwracać się należy do Polskiej Dyrekcji ubezpieczeń, Oddział w Nowym Sączu, który działalnością swą obejmuje Podhale i 5 najbliższych powiatów podgórskich od Żywca po Grybów włącznie i na tym obszarze poszukuje zdolnych kandydatów na taksatorów ubezpieczeń po gminach i parafjach. Oddział ten w przeciągu 6 miesięcy swego istnienia wypłacił kilkadziesiąt szkód ogniowych, między innemi 4 w Szczawnicy, 3 w Zawoji, uzyskał subwencje dla straży pożarnych w Krynicy, Poroninie, Myślenicach, Górnej wsi, Mszanie dolnej, Limanowej, Gołkowicach polskich i w Nowym Sączu.

Urlopy na żniwa czterotygodniowe mają być udzielane żołnierzom zawodowym rolnikom. Każdy żołnierz ma obowiązek sam postarać się o taki urlop.

Z dyrekcji szpitala donoszą: Dr. Türschmid, dyrektor szpitala wyjechał na czterotygodniowy urlop. Zastępstwo i kierownictwo szpitala objął Dr. Władysław Mech, b. sekundarjusz szpitala św. Ludwika w Krakowie.

Na fundusz prasowy Ks. Smółka Jan 24000 Mk. Żegleń Stanisław 900 Mk.

Udziały do Podhal. Spk. Wyd. wpłacili p. p. Prof. Komperda Alojzy 11.000 mk. Jachymiak Tomasz z Buffalo 51.000 mk., sędzia Pytel Franciszek 11.000 mk. Kuruc Stanisław 21.000 mk. Dziąba Karol 11.000 mk. Prof Pęksa Stanisław 11.000 mk. Ognisko Związku Podhalan Kraków 21.000 mk.

Tegoroczne zbiory. Wiadomości z różnych dzielnic kraju o stanie urodzajów w obecnej chwili stwierdzają, że oczekiwania jakie żywiono jeszcze w maju, nie ziszczą się w całej pełni.

Deszcze i zimna czerwcowe odbiły się niekorzystnie na rozwoju przedewszystkiem ziarna żytniego. Przypuszczalne zbiory będą średnio dobre.

Ukamienowanie gajowego. W dniu 8. bm. w Sulejówku pod Piotrkowem wyszło dwoje dzieci do lasu na jagody. Kiedy uszły już spory kawałek i znalazły się w głębokim gąszczu, spotrzegły nagle gajowego, który schwycił dubeltówkę i dwoma strzałami zabił jedno z nich, a drugie ranił śmiertelnie, tak że w krótkim czasie zmarło.

Kiedy dowiedzieli się o tem okoliczni włościanie, zaczęli odgrażać się gajowemu i wreszcie mimo perswazji wójta, wywlekli go na gościniec i w bestjalski sposób ukamienowali, a gdy dawał słabe oznaki życia, dobito go drągami.

Ministerstwo Wyznań relig. i Oświecenia publicz. przejęło na własność państwową budynek gimnazjum Nowotarskiego, wystawiony silną wolą szlachetnych inicjatorów, wielkim nakładem gminy Nowego Targu i powiatu. Młode pokolenie ze czcią i wdzięcznością wspomina swych Dobrodziejów.

Dyrekcja gimnazjum przyjmuje interesantów od 15. lipca do 15. sierpnia br. w poniedziałki, środy i piątki od godz. 11—12.

Straszny wypadek automobilowy zdarzył się 10 lipca br. w drodze od Morskiego Oka i pociągnął za sobą śmierć dotąd 4 osób, w tem 1 mężczyzna, 3 kobiety. Powodem bolesnego nieszczęścia była nieostrożna jazda. Szoferów aresztowano. Spadł też pewien uczeń gimnazjalny z Gewontu.

Przejazd automobilów przez Nowy Targ odbywa się wciąż w b. szybkim tempie. Czy niema na to rady?

Dodatkowy pociąg do Zakopanego i z powrotem zamierza dyrekcja kolejowa krakowska wprowadzić z dniem 20 b. m, aż do końca sezonu letniego. Ruch na tej linji wynosi około 600—700 osób dziennie, do samego zaś Zakopanego około 400 osób dziennie.

W dniu 12 lipca notowano na giełdzie w Krakowie: dolary 110000, funty angielskie 506000, franki franc. 6440, szwajcarskie 18700, marki niemieckie 0·61, korony czeskie 3280. Złoty polski po kursie urzędowym 17000.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia I. Borka w Nowym Targu